

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 40 (388)

NIEDZIELA 16 PAŹDZIERNIKA 1966

ROK VIII

Z różańcem w dłoni

Możemy wiele zyskać dla swej duszy. Trzeba tylko przypomnieć sobie, że różańiec ma moc przedziwną. Matka Najświętsza, Ta z Lourdes i Ta z Fatimy, wzywa do odmawiania różańcowych paciorków. Zwłaszcza w tym miesiącu, na to w sposób specjalny przez Kościół poświęconym.

Miesiąc październik powinien być w naszym życiu szczególnie umiłowany.

Wprawdzie przez cały rok towarzyszyć możemy wiernie naszej Matce Różańcowej w rozważaniach Jej życia na tle tajemnic naszej wiary świętej, ale w październiku serca nasze zwracają się do Maryi gorącej, czulej i serdeczniej.

Przeżywamy rok Millenium. Wielka to rocznica.

Zwróćmy więc uwagę na intencję całego Narodu polskiego i tegoroczny październik poświęćmy na modlitwę różańcową o pogłębienie i ugruntowanie wiary w Narodzie polskim i o solidne przekazanie jej pokoleniom, które tworzyć będą drugie naszej Ojczyzny tysiąclecie.

W szeregach różańcowych czcieli Maryi nie może zabraknąć Polaków. Nie może zabraknąć ciebie.

Jeżeli się zaniedbałeś — ożyj się i chwyć w swe dłonie różaniec. A bardzo szybko przekonasz się, że Matka Boża Różańcowa nie wzgardzi twymi zdrowaškami.

Ona jest Pośredniczką łask, więc ześle ich wiele na ciebie, na twą rodzinę i twój dom. Na twój Naród i Ojczyznę.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

DWIE KORONY

Tegoroczne lato nie żałowało nam deszczu. Któregoś dnia dwu braci wróciło razem do domu. Ledwie weszli, matka natychmiast jednego z nich przegnała, aby oczyścił buty. Drugiemu zaś nie powiedziała nic.

Pierwszy poczuł się dotknięty i już miał coś odpowiedzieć, bo pokazał palcem na buty swego brata i... zamilkł. Były bowiem prawie czyste. Nic nie rozumiał. Przecież razem wracali przez to samo błoto na ulicy. Nie wytrzymał.

— Jak tyś to zrobił — mówi do swego brata. — Przecież szliśmy obok siebie. Przez cały czas patrzałem gdzie błoto i omijałem je. Tymczasem...

— Ja inaczej robiłem — odpowiada brat. — Patrzałem gdzie sucho i tam stawałem nogę. No i... widzisz.

W scenie tej krwije się bardzo głęboka prawda. Jedni ludzie patrzą na kałużę i wi-

dzą tylko błoto. Inni zaś widzą, że w tych samych kałużach odbija się słońce i niebo.

Tą samą prawdę obserwowano się w obozie koncentracyjnym. Jedni — a tych było najwięcej — widzieli tam tylko błoto wszelkiego zła. A inni — chociaż nieliczni — potrafili nawet w tym piekle obozów koncentracyjnych odkrywać wspaniałe blaski miłości Boga i ludzi.

Jednym z takich blasków, który specjalnie zabłysnął w obozie koncentracyjnym, to franciszkanin z Niepokalanowa — Ojciec Maksymilian Kolbe.

Ze wszystkich polskich kandydatów na ołtarze, on prawdopodobnie najpierwszy zostanie beatyfikowany. Dlatego warto go przypomnieć jednym, a drugim zapoznać z jego wspaniałą postacią. Wszystkim zaś uświadomić, że gdy nam ciężko w chorobie albo cierpieniu, albo z powodu ludzkiej

(Dokończenie na str. 3)



Ojciec św. Paweł VI nie zasklepią się w murach Watykanu. W ubiegłym tygodniu minęła rocznica jego wielkiej podróży do ONZ w Nowym Jorku. Ale nie tylko dalekie świąty i wielkie sprawy wyprowadzają papieża z Watykanu. Interesuje go i szare życie zwykłych sobie ludzi, zamieszkujących to samo co on miasto.

Ostatnio Paweł VI udał się pielgrzymka do zamku Fulmone, gdzie w 1296 roku zmarł jako więzień święty papież Celestyn V.

Po drodze Ojciec św. zatrzymywał się w najbliższych dzielnicach Rzymu i rozmawiał z ludźmi o nurtujących ich sprawach i kłopotach.



„I uwierzył ów człowiek”

Liczne, bardzo liczne są cuda, których dokonał Pan Jezus za swego ziemskiego żywota. Świadczą o tym Ewangelisci, wymieniając cały ich szereg szczegółowo. A św. Jan w swej Ewangelii wzmiankuje, że było ich jeszcze więcej, niż opisano.

Bezpośrednią pobudką do dokonania tak licznych cudów była niezmierna dobroć Serca Jezusowego, które — litując się nad ludzką niedolą — skłonne było zawsze spieszyć tej niedoli ze skuteczną pomocą. Ostatecznie jednak cuda miały jeszcze daleko ważniejsze zadanie do spełnienia. Chodziło o uwierzytelnienie nauki Chrystusa Pana, w szczególności zaś, że jest On Bogiem.

Prawda ta nie była bowiem dla współczesnych łatwa do przyjęcia. Zwłaszcza gdy widzieli, że Jezus żył i działał jak inni ludzie. Niezwykła zaś Jego świętość i niezrównana wzniosłość głoszonej nauki łatwiej mogły ująć uwadze. Dopiero cuda stanowią łatwy i obiektywnie sprawdzalny dowód boskości głoszonej nauki i boskości jej Głosiciela. One właśnie sprawiały, że słuchacze mogli rozumnie uwierzyć w Tego, który powiedział o sobie, że się na to narodził, aby świadectwo dać prawdziwe.

★

Cuda również i dla nas stanowią gwarancję prawdziwości naszej wiary. A wiary tej domagał się i domaga Pan Jezus w pierwszym rzędzie. Stanowi bowiem ona nieodzowny warunek i konieczny fundament ustanowionego przez Niego Królestwa łaski. Niejednokrotnie przeto wyrzucał

Jezus ludziom współczesnym niedowiarstwo. I napominał ich mówiąc: „Jeśli mnie nie wierzycie, uczynkom moim wierzcie”.

Podobnie też w Ewangelii na niedzielę dzisiejszą stwierdza Pan Jezus z wyrzutem: „Jeśli nie widzicie znaków i cudów — nie wierzycie”. Znamienne są te słowa zwłaszcza z zestawieniem z Kafarnaum, gdzie znajdował się dogorywający syn proszącego o uzdrowienie dworzaniina. W miasteczku tym bowiem Chrystus Pan dłuższy czas przebywał i dokonał tam wielu cudów. A jednak nie spotkał się u jego mieszkańców z należytym przyjęciem. Powiedział też o nim pewnego razu: „A ty, Kafarnaum! Czyż się aż do nieba wywyższysz? — Spadniesz aż do piekieł! Bo gdyby się były w Sodomie stały cuda, które się u ciebie działy, byłaby może ostała się aż po dzień dzisiejszy. Wszakże powiadam ci:

lżej będzie ziemi sodomitów w dzień sądny niżli tobie”.

★

Dworzanin wszakże uwierzył słowu Chrystusowemu. Niebawem zaś nacośnie przekonał się, że w godzinie, w której Jezus rzekł do niego: „Idź, syn twój żyje” — wyzdrowiał syn jego. W następstwie tego faktu, uwierzył sam — stwierdza ewangelia — i cały dom jego” w Chrystusa Pana.

Taka jest zresztą normalna kolej rzeczy. Pan Jezus też bynajmniej nie gani postawy umysłu szukającego dowodów wiarygodności. Występuje tylko przeciwko niedowiarstwu które wciąż nowych domaga się znaków i cudów, a tak szukając — jak to się mówi — dziury w całym, nie może się zdobyć na zdecydowane „wierzę”.

★

Ale nie tylko tego rodzaju apologetyczne refleksje nasuwa dzisiejsza ewangelia. Kościół poprzez zestawienie jej ze stosownym formularzem mszalnym — wskazuje jeszcze i na inne wnioski. W introicie mówi więc słowami Daniela Proroka, że przekraczając przykazania Boże, sami zasłużyliśmy na chłostę doświadczeń życiowych. Na miłosierdzie Boże możemy jednak zawsze liczyć. I dlatego w oracji każe nam prosić o przebaczenie. W lekcji zaś zwraca uwagę, byśmy doświadczenia życiowe roztropnie wykorzystywali dla dobra naszej duszy. Chociaż bowiem ona i potrzebuje le-

Ewangelia

NA 20 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

16 października

(według św. Jana 4, 46-53)



Onego czasu był pewien dworzaniin królewski, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, że Jezus przyszedł z Judei do Galilei, poszedł do Niego, i prosił Go, aby przybył i uzdrowił syna jego, bo zaczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzecze do Niego dworzaniin: Przyjdź, Panie, zanim syn mój umrze. Rzecze mu Jezus: Idź, syn twój żyje. Uwierzył człowiek słowom, które mu powiedział Jezus i odszedł. A gdy on już powracał, zabiegli mu słudzy i oznajmili, mówiąc, że syn jego żyje. Pytał więc o godzinę, której mu się polepszyło. I powiedzieli mu: Ze wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, że była to godzina, o której rzekł mu Jezus: Syn twój żyje; i uwierzył on sam i cały dom jego.

karza, jak ów chory syn dworski. Jeden zaś jest tylko lekarz, który może duszę naszą uleczyć, a jest nim Jezus Chrystus.

Jak na prośbę kochającego ojca uzdrowił jego syna, tak tym bardziej i ją uzdrowi, gdy z wytrwałą wiarą zwrócimy się do Niego o pomoc. Dusza bowiem jest ważniejsza aniżeli ciało — jak to niejednokrotnie podkreślał — a ostatecznym celem naszym jest nie szczęśliwość na ziemi, lecz szczęście wiekuiste.

Tydzień Boży

NIEDZIELA 16 PAŹDZIERNIKA
<i>Dwudziesta po Zesłaniu Ducha św.</i>
św. Jadwigi, Wdowy
PONIEDZIAŁEK 17 PAŹDZIERNIKA
św. Małgorzaty Marii Alacoque,
Dziewicy
WTOREK 18 PAŹDZIERNIKA
św. Łukasza, Ewangelisty
ŚRODA 19 PAŹDZIERNIKA
św. Piotra z Alkantary, Wyznawcy
CZWARTEK 20 PAŹDZIERNIKA
św. Jana Kantego, Wyznawcy
PIĄTEK 21 PAŹDZIERNIKA
św. Hilariona, Wyznawcy
SOBOTA 22 PAŹDZIERNIKA
św. Korduli, Męczenniczki

KU PAMIĘCI :

W tym tygodniu, 22 października, w całej archidiecezji gnieźnieńskiej po raz drugi w roku, obchodzona jest uroczystość ku czci św. Wojciecha.

Po męczeńskiej śmierci tego wielkiego misjonarza, ciało jego wykupił z rąk nieprzyjaciół król Bolesław Chrobry i złożył je w Trzemesznie. Potem relikwie Męczennika — a było to w dniu 22 października — przeniesiono do katedry w Gnieźnie, gdzie po dzień dzisiejszy są przechowywane i czczone.

Bekeja

NA 20 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.
(z listu św. Pawła Apostoła do Efezjan 5, 15-21)

Bracia! Patrzcie, żebyście ostrożnie postępowali, nie jako niemądzy, ale jako mądzy, czas okupując, bo dni złe są. A przeto nie bądźcie nieroztropnymi, ale rozumiejącymi, jaka jest wola Boża. A nie upijajcie się winem, w czym jest nieczystość, ale napełniajcie się Duchem Świętym, mówiąc wzajem do siebie w psalmach i w hymnach i w pieśniach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu, dziękując zawsze za wszystko w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Bogu i Ojcu, będąc poddani jedni drugim w bojaźni Chrystusowej.



Różaniec w rękę wielkich

Pewnego dnia, młodego wówczas Fryderyka Ozanama, sławnego później pisarza francuskiego, znanego z niezwykłej pobożności i miłosierdzia, trafiły wielkie wątpliwości religijne.

W udreće serca udał się do kościoła, aby tam szukać pociechy i pocieszenia. W kościele panowała cisza i spokój. Wierni zwartym kotłem otaczali ołtarz i kapłana, odprawiającego nabożeństwo.

Przypadkowo wzrok Ozanama zatrzymał się na człowieku, zatopionym w żarliwej modlitwie. Oczy jego utkwione były nieruchomo w ołtarz, a palce przesuwały ziarenka różańca.

Kim był ten rozmodlony człowiek? Fryderyk Ozanam rozpoznał w nim słynnego fizyka i matematyka francuskiego, znanego szeroko koło swych odkryć, doty-

czących zjawisk magnetycznych i elektrycznych — Andrzeja Ampera.

Po śmierci tego wielkiego uczonego znaleziono przy nim dzienniczek, w którym specjalnie podkreślone były dni, kiedy wysłuchiwał Mszy św., oraz przystępował do Sakramentów św.

Widok modlącego się ufnie Ampera przywrócił Ozanamowi pokój i utwierdził w wierze. Często też później powtarzał :

„Różaniec w rękę Ampera więcej mnie wzruszył, niżby to mogło uczynić tysiąc kaznodziejów”. W liście zaś pisanym na krótko przed śmiercią, raz jeszcze daje Ozanam świadectwo swej wielkiej pobożności. Tak bowiem pisze o Mszy św. :

„Zawsze powinno się znaleźć pół godziny czasu na wysłuchanie Mszy św. Nigdy to nie będzie czas stracony, gdyż Msza św. usuwa wszelkie przeciwności”.

DWIE KORONY

(Dokończenie ze str. 1)

złości — wtedy dobrze przypomnieć sobie tego, co nawet na dnie piekła obozu koncentracyjnego potrafił załapać wielką miłością Boga i człowieka.

Jego ojciec był ubogim tkaczem z okolic Łodzi, a dzielna matka nieraz musiała się wiele natrudzić, aby jakoś koniec z końcem związać. Jednak oboje odznaczał się głębokim nabożeństwem do Matki Boskiej Częstochowskiej. Przed Jej obrazem regularnie — w każdą środę, sobotę i niedzielę — płonęła lampka oliwna.

Z pięciu synów, którzy urodzili się z tego małżeństwa, tylko trzech zostało przy życiu: Franciszek, Rajmund i Józef. Właśnie średni z nich — Rajmund — to późniejszy Ojciec Maksymilian, założyciel Niepokalanowa i twórca „Małego Dziennika” w Polsce. Twórca polskiej placówki misyjnej w Japonii — japońskiego Niepokalanowa i męczennik Oświęcimia.

Jako dziecko był on bardzo żywy, przedsięwzięczy, energiczny, dosyć uparty i dła- tego nie zawsze łatwy. Pewnego razu tak jakoś zdenerwował swą matkę, że ona — nie widząc innego sposobu — załamała nad nim rękę i głosem beznadziejnego żalu zawołała „Biedne moje dziecko, co z ciebie będzie !?...”

Ta scena wyjątkowo silnie podziałała na matkę, zaledwie dziesięć lat liczącego Rajmunda. I od tego dnia radykalnie się zmienił. Zaintrygowało to matkę. Zaczęła pilnie go obserwować. Zauważyła, że dosyć często chował się w rogu izby za szafą — przed obrazem Matki Boskiej — a potem wychodził stamtąd z oczyma zaczerwienionymi od łez. Początkowo nie chciała nic powiedzieć.

Ktoregoś jednak dnia, gdy matka mocno nalegała, przyznał się. Wtedy właśnie, gdy matka załamała nad nim rękę, głos jej tak go mocno przejął, że poszedł do kościoła, przed obraz Matki Boskiej, pomodlił się i postawił Jej to samo pytanie : „Co ze mnie będzie ?”.

Gdy przez kilka dni powtarzał odwiedzi- ny i pytanie, któregoś dnia ukazała mu się Matka Boża, pokazując mu dwie korony : jedna była biała, a druga — czerwona. Biała oznaczała, że przez całe życie zostanie czysty, a czerwona — że umrze jako męczennik. Popatrzała na niego oczyma pełnymi miłości i zapytała, którą z tych koron obierze... Wtedy mały Rajmund odpowiedział, że wybiera obie korony. Matka Najświętsza uśmiechnęła się i znikła.

Od tego dnia Rajmund był zupełnie przemieniony. Miał już swoją drogę i Przewo- dniek na tej drodze.

CZEGO SZUKAMY W NASZYM BRACTWIE?

Tak, jak ruch jest oznaką życia, tak człowiek przez cały czas swego istnienia ciągle szuka szczęścia i dąży do niego. Zadowolenie, spokój, skuteczność pracy, wszystko zależy od tego, czy umiemy zdać sobie sprawę, czego właściwie chcemy. I nasze życie, jako członkini tak wzniosłego Stowarzyszenia jakim jest Bractwo Żywego Różańca, o tyle będzie szczęśliwe dla nas i utoruje drogę tym co po nas przyjdą, o ile potrafimy sobie jasno i wyraźnie wskazać, czego szukamy w Stowarzyszeniu. Czy należenie do Bractwa Żywego Różańca jest dziecinny, takim bez rozważań naśladownictwem drugich, czy jest dobrze rozumiałą potrzebą serca i umysłu i całej naszej duchowej istoty? Czy przepisy dla Żywego Różańca są dla nas martwą literą, czy bodźcem do pracy? A zatem formujemy pytanie: Czego szukamy w Bractwie Żywego Różańca?

Wstępując do Bractwa, podświadomie oglądamy się za siłą zeń płynącą. Tą siłą to organizacja solidna. Solidna i niezawodna, bo pod opieką Matki Boskiej Różańcowej, która przyrzekła być naszą Opiekunką. — Bractwo zapewnia nam organizację silną, która zdołała opasać siecią swych ognisk cały świat, więc tylko od nas zależy by siła ta była żywą i twórczą, by przepisy i wskazówki organizacyjne były realizowane.

W tym celu powinniśmy naszkicować sobie na naszym miesięcznym zebraniu plan pracy, spełniać wszystkie przepisy organizacyjne i cenić sobie wysoko zaszczytny tytuł „różańcowej córki Maryi”. Dokładne, sumienne spełnianie wymogów organizacyjnych, ułatwi nam pogłębienie życia duchowego. — Zrozumiemy charakter Bractwa, nauczymy się cenić skarby, jakie nam Kościół przez nie otwiera, obdarzając odpustami i błogosławieństwem nasze ze-

brania, wspólne modlitwy i uroczystości. Odpowiednie referaty i pogadanki na zebraniach miesięcznych, ułatwią nam zrozumienie życia liturgicznego Kościoła św. Nauczyciel nas jak się skupić i uczestniczyć w nabożeństwach i ceremoniach kościelnych oraz pogłębią naszą miłość w stosunku do Kościoła Chrystusowego — tej mistycznej Jego Oblubienicy. — Przy planowej pracy, w drobnych, łatwych odczytach, możemy nauczyć się wyrażać nasze myśli, a pogadanki będą mogły wprost nauczyć nas myśleć i zastanawiać się.

Pragnieniem i szczęściem każdego z nas jest dojść do Jezusa. Ale do Niego trzeba iść przez krzyż i przez ból. Więc by nie upaść na tej ciernistej drodze Chrystusowej, potrzeba nam opieki czułej Matki, która by wspierała nas. I to nie tylko w walce ze złem, spotykanym dokoła, ale i w walce z własną naturą. Przez Maryję do Jezusa! — Kto pokocha Maryję, ten nie zginie — zapewnia św. Bernard. Otóż każda z nas chociaż Ją powinna, a kto Ją dobrze pozna i pokocha, ten z pewnością zechce upodobnić się do Niej w słowach, w czynach, w całym swym życiu.

Bądźmy dla bliźnich jak złote słońce, co dusze smutne ogrzewa swym ożywczym tchnieniem. Nieśmy im w darze dużo dobrych słów, a wtedy fala zwątpień, która ich zalewa, rozprysnie się szybko. Czynem starajmy się zmniejszać cierpienia drugich, ale kiedy czynem osuszyć łez nie możemy ani usunąć niedoli, dajmy wówczas przynajmniej dobre słowo. Idźmy przez życie dobrze czyniąc, jak Maryja. Darujmy urazy chętnie, jak Ona to czyni. Bo Jej świat zabrał i ukrzyżował jedyne Syna, a Ona po wieki wstawia się za każdym z nas. I ratuje każdego nie chcąc pamiętać, że to za nasze grzechy Jezus cierpiał tak strasznie.

Dziś w tym świecie dziwnej obojętności, a niekiedy nawet nie-nawiści, potrzeba tych, którzy by za przykrość dobrem płacili. I przez to, żeśmy córkami Maryi, powinniśmy się wyróżniać wśród innych prawdziwą miłością chrześcijańską.

Niechaj te słowa nie pozostaną tylko na papierze, ale od chwili przeczytania wprowadzajmy je w czyn. Dajmy znak życia. Bądźmy same w szeregach Maryi wytrwałe na wszystkim. Ale i każda z nas niech stara się zachęcać drugich do wstąpienia w nie, aby ta różańcowa armia maryjna była jak najliczniejsza i dobrze zdyscyplinowana.

Weźmy pod uwagę, że ciąży na nas obowiązek rozszerzania chwały Maryi i Jezusa od chwili przyjęcia Sakramentu Bierzmowania. Od tamtej chwili zostaliśmy pasowane na rycerki Chrystusowe i jako takie mamy święty obowiązek być pomocne kapłanom, których dziś — niestety — jest coraz mniej. I którzy nie wszędzie mogą dotrzeć, gdzie możemy my. Nam przecież łatwo przyjść im z pomocą, trzeba tylko trochę dobrych chęci i duchowego wyrobienia.

Wstępując w szeregi różańcowe, jeszcze bardziej do tego się zobowiązujemy. Bądźmy przekonane, że Maryja, nasza Matka, policzy nam każdy trud poniesiony dla Jej chwały tu na ziemi. A po śmierci wstawi się za nami u Syna swojego mówiąc: Synu! Te które mi były wierne na ziemi i szerzyły różańcem świętym moją i Twoją chwałę, dozwól niechaj i tu mogą zwać się córkami moimi.

Są jeszcze do nabycia ZNACZKI WATYKAŃSKIE

wydane z okazji Tysiąclecia Chrystu
Polski przez pocztę watykańską. —

Seria zawiera 6 znaczków o wartości
15, 25, 40, 50, 150 i 220 lir.
Zamówienia należy kierować na adres:

GŁOS KATOLICKI
B. P. 18

77 — La Ferté-sous-Jouarre

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 5)

— Proszę pana — krzyknęła Niania — ona chce sobie jechać!
— Kto chce jechać?

— No ona, u Boga, pani nauczycielka...
Oczy małego chłopczka stały się jeszcze okrągłejsze; przyjął postawę pełną do stojeństwa.

— Proszę pani, to chyba żart?
Spojrzała mu prosto w oczy i odparta, że jej decyzja jest nieodwołalna.
— Ależ proszę pani, pani nie dotrzymuje umowy. Ze strony osoby, o której słysze-
liśmy tyle pochwał, tego rodzaju zawód...

— Przepraszam pana, to państwo wprowadzili mnie w błąd nie uprzedzając, że chcę mi powierzyć wychowanie małego Nerona.

— Małego Nerona? — obruszył się prze-
rażony.

— Tak, chłopca, który ma wszelkie za-
datki na potwora.

— Wypraszam sobie, proszę pani, tak obelżywy sposób wyrażania się o moim sy-
nu — głos Euzebiusza Romazilhe stał się piskliwy — ofercie małomiasteczkowych plotek... Jest to natura bogata, trudna, jak wszystkie bogate natury, tak, po prostu. Książd proboszcz tłumaczył mi to nie da-
lej, jak w niedzielę: „To rasowy koń, trudny do ujeżdżenia, nie zasnął jeszcze węd-
zydła...”

— Koń, który wierzga!

— Koń, który wierzga? — powtórzył pan Euzebiusz ze zgorzeniem. W tym mo-
mencie z pierwszego piętra dobiegł przeraź-
liwy, świdrujący krzyk: „Tatus! tatus!”
Pan Euzebiusz nastawił ucha.

— Niechże pan się odezwie — szepnęła
błagalnie Niania.

Jednym z najbardziej sakralnych praw Indii jest to, które zakazuje zabijania krów. Stworzenia te od niepamiętnych czasów uważane są bowiem przez Hindusów za święte.

Ostatnio — wskutek strasznego głodu szerzącego się w Indiach — rząd uchylił owe prawo. Spowodowało to silne protesty ze strony ludu. Wiele szczerpów hinduskich przywędrowało nawet z daleka do stolicy kraju. New Delhi i urządziło manifestacje, celem zmuszenia rządu do respektowania prastarych zwyczajów i praw.



François MAURIAC

G A G A T E K

— Nie... powiedziałem mu, że wychodzę na... Nie, nie powinien wiedzieć, że tu jestem.

Wszyscy troje zamienili się w słuch. Wrzaskliwy głos odzywał się na zmianę z innym, łagodniejszym. Złość pana Romazilhe jakby już wygasła. Zerknął na nauczycielkę, zapatrzoną w sufit i uśmiechającą się drwiąco. I nagle zdecydował się, niczym człowiek, co skacze do wody.

— Więc tak, tak, proszę pani, to racja: to jest mały Neron. Wydaje mi się, że drze-
mią w nim jeszcze jakieś możliwości, ale jutro mogłoby być za późno... Pani jest na-
szą ostatnią nadzieją. Jeśli nas pani opuści, jesteśmy zgubieni. Wszelkie informacje na pani temat są całkowicie zgodne: pa-
ni jedna może uratować to nieszczone dzie-
cko, a tym samym uratować i nas. Pani nas nie opuści? Czy mam panią błagać na klęcz-
kach?

Wtem uchyliły się drzwi i ukazała się sta-
ra kobieta, również w szlafroku, wyglą-
dająca jak ktoś, kto właśnie wyszedł z łóż-
ka: na nogach czapiące pantofle, cztery
włosy na krzyż ściągnięte w krótki, ubo-
żuchny „warkoczyk”, odsłaniający szerokie
polacie czaszki. Pani Garrouste miała
takie same okrągłe, przestraszone oczy jak

jej zięć; lecz w dodatku szklące się od łez
i obrzęzione zaczerwienionymi powiekami.

— O rety! — zdumiała się Niania. —
Pozwolił pani przyjść?

Staruszka przyłożyła palec do ust.

— Nie powinien słyszeć, że coś tu knu-
jemy... Ano, tak, tak, pozwolił mi przyjść.
Chce zobaczyć nową panią, wyobraźcie so-
bie!

— Chce ją zobaczyć?

— Tym razem wydaje mi się, poważnie
się przeląkł, że pójdzie do internatu... I chy-
ba wolałby wiedzieć, z kim będzie miał do
czynienia.

Ku zdumieniu panny Thibaud, Euzebiusz
Romazilhe zwrócił się do Niani i rzekł:

— Proszę powiedzieć pani Garrouste, że
pani nauczycielka chce wyjechać najdalej
jutro rano.

Niania niby potulny tłumacz między dwo-
ma osobnikami, mówiącymi przecież tym
samym językiem, powtórzyła swojej pani:

— Nauczycielka chce wyjechać jutro, za-
raz pierwszym pociągiem.

— Proszę powiedzieć, że udzielono jej in-
formacji o Erneście. Euzebiusz znów zwró-
cił się do Niani.

— Udzielono jej informacji o Erneście...
— powtórzyła Seconde na użytek pani Gar-
rouste.

Czyżby stara dama była głucha? Służą-
ca nie podnosiła jednak głosu, ani w ża-
den szczególnie sposób nie akcentowała
słych słów.

— Plotki, jakie mogły do mnie dotrzeć
— odezwała się panna Thibaud — nie ma-
ją absolutnie znaczenia. Wystarczy mi to,
co widziałam i słyszałam odkąd jestem tu-
taj...

Pani Garrouste zaczęła nagle kręcić się
po pokoju, drobnym kroczkiem dreptać pod
ścianami, zupełnie jak stary szczur.

— Już chce sobie jechać — jęczała — a
jeszcze nic nie widziała! Czym myśmy się
narazili Panu Bogu, że ludzie są tacy nie-
dobrzy? Ale przecież, jeżeli on chce panią
zobaczyć... Sama pani pojmuje, że nie jest
taki zły! Chce panią zobaczyć... To prze-
cież całkiem grzecznie. O, nie każdemu robi
on taki zaszczyt...

— Będzie pani mogła zorientować się oso-
biście, proszę pani — wtrącił Euzebiusz Ro-
mazilhe. — Proszę z nim porozmawiać, to
przecież nic nie kosztuje. A kto wie, może
się pan spodoba... gdyby przypadkowo był
w dobrym... Ale nie, to byłoby zbyt pię-
kne...

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPRZEDAWCA PIESKA I DRZEWO.

— Na basarce jest do sprzedania pies, który wygląda na rasowego. Zjawia się więc amator na nabycie go i pyta sprzedawcy: — Jakiej jest jego drzewo geneologiczne? — Jemu każde drzewo odpowiada, proszę Pana — odrzekł sprzedawca.

NA CZYM POLEGA GENIALNOŚĆ TWOJEGO DZIECKA? — Takie pytanie postawił swym czytelnikom jeden z polskich dzienników krajowych. Oto niektóre odpowiedzi:

„Tabliczki mnożenia jeszcze nie umie, a już twisuje jak szatan”.

„Pewnego dnia przyprowadził z przedszkola małą dziewczynkę i oznajmił nam, że będzie miał z nią dzieci”.

„Mając caładnie dziesięć lat, wysadza wszystko w powietrze”.

„Rysuje osła i pokrzykuje, że to tata”.

„Na tym, że nie chce wracać do domu z przedszkola”.

„Wszystkie dzieci są genialne, tylko sąg się polem biorą dorosiłi durnie?”.

„Na tym, że zabawia się w lotną i zatrzymuje pojazdy na drogach. Już mnie ta genialność kosztowała dwa razy po sto złotych”.

MEZAMI — TYLKO WŁOSI. — Pełna amerykańska gwiazda filmowa powiedziała: „Wysłałam za męża Włocha. To wspinał się człowiek. Odtąd będę posłubiała tylko Włochów”.

W AMERYKANSKIM HOTELU. — Hotele w Stanach Zjednoczonych pełne są różnorodnych napisów i wskazówek dla swych gości. W jednym na przykład napisano na tabliczce: „Nie pal! Przypomnij sobie pożar w San Francisco”. Pod tym napisem ktoś dodał: „Nie plu! Przypomnij sobie wykwł rzeki Mississippi”.

MURZYŃSKIE WYMYŚLY. — Mieszkańcy wsi połobnych wadłusz drogi prowadzącej z Seanghaju do Usumbura w Ruanda-Urundi, znaleźli świetny sposób zarabiania pieniędzy. Wykopali rowy, a każdemu samochodziciele, który musi tamtędy przejechać, proponują swe usługi za cenę 20 dolarów.

WSZYSTKO DLA ZWIERZĄT. — W księżynie Berkshire, w Anglii, urządzono luksusowy dom wypoczynkowy dla... psów. Jest w nim salon herhaciany i głośniki radiowe w każdym pokoju. Specjalne głośniki wydają przyjemne dla zwierząt smery, aby czworonogi czuły się jak u siebie w domu.

W pierwszych wiekach chrześcijańskiej Polski pojawiło się szereg wybitnych postaci, które jak klejnoty znaczą kształtowanie się i rozwój młodego narodu. Pośród nich wiedzimy wiele kobiet, które dzięki przytomności i zaletom charakteru odegrały dużą rolę w owych czasach i przeszły do historii trwale związane z dziejami narodu polskiego.

Do takich świetlnych postaci należy księżna Śląska, żona Henryka Brodatego, matka Henryka Pobożnego, obu książąt śląskich, kanonizowana na święta przez papieża Klemensa IV, córka księcia morawskiego. Posługując wcześniej Henryka Brodatego, powiła mu 2 synów i 3 córki. Później para książęca złożyła śluby czystości i tych wiernie dochowała.

Zofia Kossak-Szczucka tak opisuje ich wzajemny stosunek z tego okresu w swej powieści p.t.: „Legnickie Pola”:

„Usiedli z mężem naprzeciw siebie, Henryk Brodacz patrzył w żonę. Nie wiedział od czego zacząć, choć tyle miał do gadania. Onieśmielały go jej powaga, dostojność, dalekość. Jękdymy zamknięta w wyniosłej świetlicy swej duszy, gdzie dosięgnąć jej niełza nikomu. Z trudem uprzytomniał sobie, że wszakże to jego Jadwiska, ta sama, luba niegdys, nade wszystkich żona, matka troskliwa dzieci, podpora tyłu lat. Siedzi oto, uśmiechając się — jak nikt, kromia niej, uśmiechać się nie potrafi, — bliska, jeno ręką sięgnąć, a zarazem dziwacznie daleko...”.

Wiara chrześcijańska, w owe czasy budziła w wielu umysłach uczucia tak rzadkie, że nieomal nieznanne. Był to mistycyzm, asceza, umiłowanie i chęć niesienia pomocy biednym i nieuprzywilejowanym teno świata do granic pełnego, dobrowolnego wyrzeczenia się dóbr ziemskich. Przez żarliwą pobożność, przez pomoc, opiekę i służenie ubogim — prowadziła droga do Boga.

Jadwiga spieszyla każdemu potrzebującemu z pomocą, rozdawała ubogim jałmużnę, w pokorze usługując chorym. Uczyla lud prosty katechizmu i zasad wiary. Służący zwali ją „Pani Hedwiola”. Została ona fundatorką klasztoru Cystersek w Trzebnicy. Była surowa dla siebie a łagodna i miłosierna dla innych. W głębokim duchu religijnym i surowej dyscyplinie, wychowała swego syna Henryka, zwanego Pobożnym.

Historyk polski Wacław Sobieski tak pisze o św. Jadwidze:

„Kobieta to w owych czasach niezwykła. Pełna nadzwyczajnej łitości dla wszystkich, którzy uleali w walce o byt, a więc dla żebraków, dla chorych, dla więźniów, a przy tym rozumna i wykształcona. „Literata” tj. umiejąca po łacinie. Kobieta

Jadwiga -- wielka myślą i czynem

o takich przymiotach w owych czasach, wywierała wpływ potężny na dworze księcia śląskiego...”.

Św. Jadwiga miała cudowny dar przewidywania przyszłości. Do historii przeszły jej przepowiednie najazdu Tatarów i swiego ukochanego syna Henryka w bitwie pod Legnicą.

Epokę ową pełną konfliktów, barwnie opisuje Zofia Kossak-Szczucka w swej powieści z tych czasów. Wizja arystyczna wskrzesza w przekonujący sposób owe czasy nabrzmiałe sprzecznościami, które urastały do rozmiarów tragedii. Punktem szczytowym tych czasów był nagły najazd Tatarów, a tragedia bitwa pod Legnicą w 1241 roku.

Wiek 13-ty był dla ówczesnej Polski okresem ciężkiej walki o istnienie i przetrwanie. Ze wschodu nawały dzikich tatarskich wojowników zwyciężonych prymitywnie surowym mięsem i kobyłm mlekiem. lotnych i szybkich w ataku, doskonale zorganizowanych, a przy tym okrutnych i krwawych — ciągnęły na zachód, pałac, rabując i niszcząc. Groza to była straszna podówczas.

Modlitwa przed nocą

- Zostań z nami Panie, bo ma się ku wieczorowi i schyłek dnia już bliski
- Zostań z nami i z Twoim Kościołem świętym
- Zostań z nami u schyłku dnia u schyłku naszego życia
- Zostań z nami u schyłku święta tego z Twoim świętym Słowem i Twoim Sakramentem z Twa dobrocią i łaską z Twoją pociechą i błogostawieniem
- Zostań z nami gdy ogarnie nas noc udręczenia i lęku noc zwatpienia i pokusy noc ubóstwa i kleski noc opuszczenia i samotności noc choroby i cierpienia noc gorzkiej śmierci
- Zostań z nami i z tymi, których kochamy z naszymi siostrami i braćmi z małymi i wielkimi z tymi, co są blisko i tymi, którzy daleko z zdrowymi i chorymi z radującymi się i płaczącymi z wszystkimi, którzy noszą ból w sercu
- Zostań z nami Panie, i z wszystkimi wierzącymi Tobie teraz i na wieki. Amen.

Polska jeszcze nie scoloną, a jedynie w luźnych, międzydzielnicowych związkach pozostająca, daremnie łaczyła się w obliczu niebezpieczeństwa. System odrębnych dzielnic nie sprzyjał pogotowiu obronemu Polski, toteż Piastowicze, siedzący na dzielnicowych tronach książęcych, wdziali o tym doskonale, próbując scalić księcia w szerszy organizm państwowo.

Henryk Brodaty a później syn jego Henryk Pobożny, zjednoczyli znaczną część kraju, rając nadzieję na koronę królewską.

Bitwa pod Legnicą rozegrana w 1241 roku, zatrzymała najazd Tatarów, ale była klęską dla rycerstwa zachodniego w którym trzon stanowiło rycerstwo polskie. Padło ich ponad 10.000, stawiając czoła nawałi tatarskiej. Była to niernormalna krucjata przeciw najeźdźcom, złożona z rycerstwa wschodnich rubieży Europy, z rozbitej armii Bolesława Wstydliwego, a głównie z rycerstwa śląskiego.

Zabieg o pomoc z Rzymu, poprzez inne stolice Europy, przeszły bez echa. Piższe o tym Zofia Szczucka w „Legnickich Polach”:

„Mimo ustawnych od dwu miesięcy wysłanych postów, prób, listów wymownych, przez biskupa kreslonych — nie kwapi się

z pomocą ani cesarz, ani swak księcia, Wacław czeski. W miejsce potężnych, skojarzonych wojsk, ścignęło dwustu rycerzy zakonnych francuskich i setka niemieckich, kilkudziesięciu panów świeckich różnej nacji, z dobrawoli, z własnej chrześcijańskiej ochoty rycerskiej przybyłych. Więcej nikt... On jeden, najfodszy, napoty barbarzyński syn cywilizacji zachodniej, zastąpił ją miał i bronić. Coż ja? — westchnął — niczem jest... Zdzierież do ostatka. Nie ujed z rycerstwem. Aleśmy sami, sami... Samiśmy się, Polacy, ostali, zaszczyt dla świata całego...”

Takie to wątpliwości szarpały duszą samotnionego księcia. Ale w decydującym momencie odezwały się w nim te wszystkie ideały, które matka w niego wpoila, a która przez trzy lata żyła świadomością tragicznej śmierci swego syna.

Tak nam opisuje bohaterską śmierć księcia — Kossak-Szczucka:

„I nagle nbył ośnienie: toć walczy o Krzyż!! Krzyżowcem jest, jako całe życie chciał — dzień to walki Chrystusowej. Uniesiony zapalem, wspina się w strzemiączach, krzyczy do swoich głosem silniejszym od trąby: Za Chrystusa! Za Krzyż Święty!! — Za Chrystusa! — powtarza woję w uniesieniu i walczą jeszcze zaciekłe.

Pomni Chrystusowych ran, nie żalują ran swoich, ni krwi. Pomni na pol Ogródcowy, nie dbają na pot śmiertelny, z czoła spływający...”

„Piękny ten ostatni bój. Piękniejszy niżli powieści rybaków. Po dziesięćkroć ranny, krwią opływający, walczą jeszcze... I gdy już nad gasnacym licem nachyli się śniada gęba Tataru, by głową powalonemu obrzezać — uśmiechnie się książę mdlejącym błękitem oczu... Zda mu się w chwili konania, że wszystko co było — nawet Śląsko, nawet korona, nawet brat! — odchodzi kędys, przepada, rozplywa się pośród obłoków...”

Wspomnił nagle matkę. Poznał jej bliskość, zdało mu się, iż stoi nad nim, obejmując szczipułymi dłońmi jego utrudzoną głowę. Poczuł się zespolonym z nią, macierzą swoją, tak ściśle, jak gdyby co ino dzieciątkiem maleńkim żywo jej opuścił...”

Od tej bitwy — rzecz można — przypadło Polsce miano przedmurza chrześcijaństwa. Szczętne to miano, należy przyznać, ale bolesną cenę płaciło się za nie na polach bitew przez wieki.

Połozona na szlaku, przez który daleki Wschód atakował Zachód — Polska musiała walczyć. Na niej wróg szczybił swój oręż i rzadko kiedy posuwał się dalej na zachód. Kraje Europy były dzięki temu bezpieczne, bo wróg do nich nie docierał. Rzadko jednak naród polski doznał pomocy, rzadko odczuł wdzięczność za to wierne wypełnianie swojej roli przedmurza.

Maria Lorys

Migawki emigracyjne

HONOROWI OBYWATELE MIASTA CHICAGO. — Z okazji uroczystości Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej w Chicago, ks. Kardynał Wyszyński i ks. Biskup Rubin otrzymali honorowe obywatelstwo tego miasta.

ZNAJOMOSC PISMA ŚW. — Trzeba stwierdzić z uznaniem, że znajomość Pisma św. na emigracji poczyniła duże postępy. Można to było stwierdzić na ostatnim Zjeździe Walnym Związku Mędzów Katolickich w Lens. P. Spychała z Harnes, zabierając głos w dyskusji nad śniełnym referatem ks. Pralata Jagły, o dorobku obchodów Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej, z dużą symbolą i znajomością rzeczy cytował Stary Testament i okoliczności jakie towarzyszyły namaszczeniu Dawida na króla.

DAR TYSIĄCLECIA. — Na centralnej uroczystości milenijnej w Stanach Zjednoczonych w Chicago została odprawiona na stadionie Msza św. koncelebrowana przez 5 biskupów i 20 kapłanów. Głównym celebransem był ks. Arcybiskup Cody z Chicago, który miał po swojej stronie ks. Biskupa Rubina z Rzymu. Ornaty do tej Mszy św. ofiarowały Siostry Felicjanki. Wszystkim były utrzymywane w kolorze białym, czerwonym i złotym. Na każdym z ornatów został wyhaftowany wizerunek świętego lub błogostawionego Polaka czy Polki. Ornaty te zostały wysłane do Polski jako dar dla Prymasa Polski.

NIE WRÓCIŁ Z POLSKI. — Biuletyn Polaków w Austrii p.t. „Polonia” zamieszcza znamienną wiadomość, że duszpasterski polski z Salzburga, ks. Sinek, dotąd nie wrócił z Polski. W końcu maja wyjechał on z swoją małką do Polski z zamiarem powrotu w lipcu. Już na granicy odebrano mu paszport wydany przez konsulat polski w Wiedniu.

Ten sam biuletyn podaje, że w pierwszym półroczu 1966 r. przybyło do Austrii 98 uchodźców z Polski. Większość stanowią jeźdnak Cyganie — obywatele polscy.

POWODZENIE. — Młody Marian Palmowski, b. uczeń Internatu św. Kasimierza, o którym już pisaliśmy w tej kolumnie, zdobył pierwsze miejsce w konkursie Radia Lille i jako przedstawiciel północnej Francji wystąpił ze swoim repertuarem piosenek w telewizji paryskiej. Datę podamy w terminie późniejszym.

OMEGA

ZE ŚWIATA

MODŁY POKUTNICZE W POLSCE

Represje reżimu w stosunku do religii skoncentrowały się ostatnio na obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej. Zakazano dalszej wędrowki tego obrazu po Polsce. Przeciwno tym restrykcjom Prymas Polski wystąpił stanowczo w kazaniu wygłoszonym w Warszawie. Zarządzenia reżimu nazwał zniewagą uczuć religijnych; przykładu podobnych dyskryminacji nie było w historii Polski — jak twierdzi Prymas — od czasu najazdu Szwedów w 17-tym stuleciu.

Prymas zarządził modły pokutnicze, które mają trwać do miesiąca grudnia.

W kazaniu swym Kardynał przedstawił wiernym okoliczności towarzyszące zakazowi przewiezienia obrazu M.B. Częstochowskiej z Częstochowy do Katowic.

„Obraz — mówił ks. Kardynał Wyszyński — został siłą odebrany biskupowi-sufrażanowi z Katowic i przewieziony z powrotem do Częstochowy, gdzie musi pozostać pod groźbą zastosowania represji”.

ZROZUMIENIE DLA AKCJI POKOJOWEJ PAPIEŻA

Z okazji pierwszej rocznicy wizyty Papieża w siedzibie Narodów Zjednoczonych, sekretarz generalny tej organizacji, U'Thant, wystąpił gorliwie dziękczynne do Ojca św., w którym wyraził mu całą swoją wdzięczność za wszystkie wysiłki podjęte celem zapewnienia pokoju w świecie.

Ojciec św. w tym dniu odprawił na placu św. Piotra w Rzymie Mszę św. i wygłosił kazanie, nacechowane głęboką troską i niepokojem w związku z konfliktem zbrojnym w Wietnamie.

W Waszyngtonie, ks. Arcybiskup Patryk O'Boyle odprawił w tym samym dniu w katedrze Mszę św. w intencji pokoju. Przybył na nią prezydent Johnson z niektórymi członkami rządu.

Przy wyjściu z katedry natknęli się na manifestantów wznoszących okrzyki o zakończenie wojny w Wietnamie.

DYMISJA KS. KARDYNAŁA LERCARO

W związku z nowymi wytycznymi w sprawie wieku biskupów, arcybiskup Bolonii, ks. Kardynał Lercaro, podał się do dymisji z dnia 28 października, w którym przypada jego 75-te urodziny. Ojciec św. jednak dymisji nie przyjął i prosił zasłużonego dostojnika o dalsze zapewnienie rządów w diecezji.

Znamiennym objawem jest gest komuni-

stów bolońskich, którzy zwrócili się do Papieża, by nie zgodził się na rezygnację ks. Kardynała Lercaro.

„AKCJA MOJESZ”

Ks. Montero, dyrektor czasopisma „Eclesia” i Rafał Gonzales, dyrektor organu młodzieży katolickiej „Signo” podali się do dymisji. W ten sposób „akcja Mojesz” zatacza coraz szersze kręgi. Jak wiadomo około 5.000 księży podpisało manifest, w którym domagają się rozdziału Kościoła od państwa w Hiszpanii, parcelacji dóbr kościelnych i zrezygnowania z przywilejów, jakich państwo udziela biskupom i klerowi. Wymienione pisma stanęły po stronie tych rewindykacji i napotykały z tego powodu na duże trudności. Zwłaszcza „Signo” było kilkakrotnie konfiskowane.

PROTESTANCI W POLSCE

Według danych opublikowanych przez pismo „Zwiastun”, organ Ewangelicko-Augsburskie w Polsce, ilość jego wyznawców na terenie całego kraju przekracza obecnie 100 tysięcy osób. Główne skupiska ewangelików znajdują się na Śląsku Cieszyńskim (35.286). Inne większe skupiska znajdują się w województwie wrocławskim i opolskim oraz w Warszawie.

Przy okazji dodajmy, że czerwcowy numer „Zwiastuna” poświęcony był Tysiącleciu Chrztu Polski. Numer ten zamierał m. in.: millennialną odezwę Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, szkic ks. dra Tadeusza Wojaka „Polacy na europejskim forum reformacji, artykuł ks. Karola Kotuli: „Protestanci w życiu społecznym i politycznym Rzeczypospolitej (1550-1650)” i kolejny szkic mgr. Eugeniusza Szulca: „O cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie z cyklu: „Ewangelicy w Powstaniu Słycznowym”.

HESS SAM W SPANDAU

Jak podaje agencja UPI, z więzienia Spandau w Berlinie zachodnim zostali wypuszczeni w dniu 30 września br. Baldur von Schirach i Albert Speer. Obecnie jedynym więźniem jest nadal Rudolf Hess, lat 72, b. zastępca Hitlera.

Schirach, lat 59, kiedyś „fuehrer” młodzieży niemieckiej, obecnie ślepy na jedno oko, udał się do rodziny w Bawarii, zaś Speer, lat 61, ma zamiar pracować jako architekt.

Gmach więzienny w Spandau posiada 600 cel. Utrzymanie tego więzienia kosztuje 400.000 marek rocznie. Innymi słowy, ludobójca Hess będzie najdroższym więźniem świata.

NOWE MUZEUM W STAREJ KOPALNI

W Złotym Stoku i Złotoryji (obie miejscowości znajdują się w woj. wrocławskim) wydobywano ongiś złoto. W XIV stuleciu kopalnia w Złotym Stoku, stanowiąca własność spółek gwareckich dostarczała około 300 kg. złota rocznie. Na ówczesne stosunki europejskie była to pokaźna ilość.

Z czasem żyły złota wyczerpały się. W Złotym Stoku wydobywano przez dłuższy czas arsenik, który jak wiadomo, występował zawsze tam gdzie są złote żyły. Wreszcie w 1963 r. zaniechano również wydobywania arseniku.

Obecnie stara kopalnia w Złotym Stoku znów ożyje. Zamierza się bowiem zorganizować tu muzeum, w którym zaprezentowany będzie cykl produkcyjny wydobywania złota w dawnych czasach. Oczywiście ekspozycja obejmie również narzędzia górnicze i urzędnicy służące do wytopienia czystego kruszcu. Muzeum będzie cenną pamiątką kultury materialnej naszych przodków i jeszcze jedną atrakcją turystyczną na Dolnym Śląsku. (zap)

AMERYKA POŁUDNIOWA

Wedle statystyki Organizacji Narodów Zjednoczonych, przyrost ludności świata za rok 1964/65 wynosi 61 milionów, z czego 10 milionów wyznaje katolicyzm. W tymże czasie liczba księży w świecie wzrosła o 4410 osób. Dziś pracuje w Kościele na całym świecie 425.815 kapłanów. Jedną trzecią wszystkich katolików w świecie liczy Ameryka Południowa. W 2000 r. liczba ludności wzrosła tam do 600 milionów. W tej chwili przypada na 5000 katolików w Ameryce Południowej jeden ksiądz katolicki. Położenie Kościoła nie jest łatwe. Jan XXIII i Paweł VI wydali ponad 60 dokumentów dotyczących problematyki Kościoła w Ameryce Południowej, co dowodzi niezwykłej ich troskliwości o przyszłe losy ewangelii w tym kraju.

CYFRY DOTYCZĄCE NOWEGO JORKU

Mayor Nowego Jorku p. Lindsay podał w komisji senatu stanowego pewne dane ze swego miasta:

Okolo 2.000.000 osób żyje w ubóstwie; jedna czwarta szkół wybudowana była przed 50 laty; jedna czwarta domów nie nadaje się do zamieszkania; 160.000.000 dolarów (14% budżetu) wydaje się na dobroczynność; w ciągu 20 lat napłynęło do Nowego Jorku 750.000 osób, przeważnie ubogich — Murzynów i Portorykańczyków, a 2 miliony białych uciekło na przedmieścia.

Cóż, że dogas,
 Że zwolna kwiaty wienią,
 Że wiatr chłosta przydrożną
 Brzoškę deszczem zziębniętą.
 Że już coraz wcześniej
 Wieczór się rozprzestrzenia —
 Skoro do zimowego
 Snu sposobi się ziemia.

Stokroć smutniejsza chwila
 Od narodzin jesieni,
 Gdy twe serce ozięble,
 Chociaż miłość promieniem
 Pragnie rozjaśnić mroki,
 Od trosk wszelkich uleczyć.
 Zbudź się duszo samotna.
 Zbudź się serce człowiecze.

W październikowy wieczór,
 W posumie zwiędłych liści,
 Wiązanką róż rozkwita
 Jak biel lilii przeczystych.
 Tym zbiorom róż: różaniec
 W pięknie kwiatków królewskich...
 Które składamy w hołdzie
 Naszej Pani niebieskiej.

Nieprzebraną Jej dobroć.
 A radość jakże błoga
 Dla tego, który zdąża
 Wybraną przez Nią drogą.
 Czyli godnym twe serce
 Miłosierdzia i łaski,
 Skoro gorzka w nim niechęć?
 — Zjaw się Maryjo i blaskiem
 Gwiazd z korony srebrzystej
 Wznieć światło nad otchłanią,
 Panno Czysta!

Jako dymy z kadzielnic
 Tak wznoszą się płomienie
 Z Twego serca o Maryjo!
 Źródło mego skupienia.
 Bowiem wszystko zamknięte
 W perłach różańca drobnych:
 Nasza miłość, zbawienie
 I Boga łaski szczodre.
 Skoro Ty nas wystuchasz,
 To wystuchać nas rzący
 I Syn Twój!
 O, Ucieczko
 Grzesznych, racz nam przebaczyć!

Październikowy wieczór
 Choć w deszczu zwiędłych kwiatach,
 Nasze dłonie różaniec
 Niby różami splota.
 Wieniec kwiatów dziękczynnych,
 Kwiatów królewskich,
 Które w hołdzie składamy
 Naszej Pani Niebieskiej!

J. B.

Życia emigracji

Na uroczystość Chrystusa Króla 1966 „Ciebie, Boże, chwalimy!”

Na Tysiąclecie Chrztu Polski rozkołysały się wszystkie dzwony, by razem z uroczystym „Ciebie, Boże, chwalimy” przejmująco wybić melodię naszej wdzięczności za Jej dochowanie.

Do głosu dzwonów przyłączają się i nasze serca, urażliwe one na prawdę i światło Boże przez bliższy kontakt z Jego Matką Najświętszą, nawiązany przez peregrynację kopii Jasnogórskiego Obrazu.

W licznych obchodach uzewnętrzniamy nasze przekonania i uczucia. Jednym z fragmentów tych manifestacji jubileuszowych będzie nieodwrotnie uroczystość Chrystusa Króla — w ostatnią niedzielę października.

Niezłomna wola naszego Narodu — to wierność Krzyżowi, Kościołowi i Ewangelii — to wierność Chrystusowi Królowi.

Chcemy wejść do drugiego tysiąclecia z nowym stylem chrześcijańskim — bardziej ludzkim, w stosunku do Boga też. Dział słowo to — ludzki — jest na ustach każdego. Pragniemy, by każdy był ludzki. Określając kogoś dodatnio — mówimy „ludzki”. Rozumiemy przez to, że jest delikatny, wyrozumiały, doby.

Właśnie taki ludzki, z wyczuciem, niech będzie nasz stosunek do Boga i Jego spraw w świecie. Ta subtelność pobudzi nas do specjalnego wyróżnienia święta, które wskazuje na wielkość naszego Bożą względem ludzi. Król królów, Władca wszechświata, nie rozkazuje z tronu wysokiego, niedostępnego, ale prosi i przebacza z Krzyża; nie żąda, by mu służono, lecz Sam się ofiaruje za wszystkich, by życie mieli i objęcie mieli: uważa nas

za braci swoich i przyjaciół a nie za podwładnych.

Bądźmy więc „ludzkimi” wobec Niego. Uroczystość tę uważamy za nasze rodzinne święto. Spokamy się wszyscy z naszym Boskim Królem na nabożeństwach, wlećcej, zaprosimy Go do domów naszych serc w Eucharystii.

Od czterdziestu lat Polskę Zjednoczenie Katolickie, z okazji tego święta, ogłaszało zbiórki na cele Akcji Katolickiej. W tym roku Zarząd Główny zwraca się do organizacji lokalnych ze szczególnym apelem o sumienne zorganizowanie tej zbiórki. Każdy chętnie złoży dar na ten cel, byleby miał ku temu sposobność. Osoby, któreby chciały ofiarować większe sumy, mogą je przekazać bezpośrednio na konto pocztowe PZK, podane niżej.

Niech wszędzie, przed każdą Mszą św. i po, będą przez naszych członków rozdawane ofiarodawcom w tym dniu specjalne wnieśliki z wydrukowanym naszym wianem: „Niech żyje Chrystus Król!”

Wnieśliki i odczyty na akademie lub zebrania są przesłane na ręce naszych Najczcowniejszych Duszpasterzy.

Pieniądze ze zbiórki prosimy przekazać na konto pocztowe PZK — UNION DES ASSOCIATIONS POLONAISES CATHOLIQUES EN FRANCE — 62 - LENS, Boite Postale N° 25 — CCP : L I L L E N° 1.367.86.

Zarząd Główny
 Polskiego Zjednoczenia Katolickiego
 we Francji

Jasna Góra w Stanach Zjednoczonych

Michał Zebruski był pierwszym Paulinem, który przybył do Stanów Zjednoczonych. Stało się to 12 lipca 1951 r. Uzyskawszy od jednego ze swych przyjaciół dość dużą sumę pieniędzy w darze, Ojciec Michał zakupił 13 grudnia 1953 r. pierwszą parcelę w Doylestown (Pensylwania), a następnie dokupywał jeszcze niejednokrotnie spore kawały ziemi tak, że własność Paulinów wynosi obecnie 174 akrów.

Dom na pierwszej parceli stał się klasztorem, stodoła została pięknie przerobiona i wyposażona, przekształcając się w kościół, którego główną ozdobą jest wierna kopia obrazu jasnogórskiego, dzieło artysty B. Rutkowskiego. Z chwilą zainstalowania obrazu Matki Boskiej na ołtarzu, O. Michał rozwinął energiczną akcję w celu przyciągnięcia pielgrzymów. Akcja udała się, bo już ponad 50.000 osób odwiedziło kościół w Doylestown.

23 sierpnia 1946 r., arcybiskup Jan J. Król pre-

zydował uroczystości rozpoczęcia budowy, zakrojonej na wielką skalę. Przewidziano bowiem budowę świątyni, obliczoną na pomieszczenie 1.700 osób i w pobliżu kaplicy na 380 osób, a ponadto ma być zbudowany klasztor, droga krzyżowa, centrum zakupów; audytorium, muzeum, dom odpoczynkowy dla pielgrzymów, kolonie dla starców, szkoła i cmentarz.

Poświęcenia kamienia węgielnego pod świątynię dokonał biskup Stanisław J. Brzana, zaś poświęcenia świątyni dokonał 16 października br. arcybiskup Filadelfii, Jan Król w otoczeniu licznych duchowieństwa i w obecności biskupa Władysława Rubina, przedstawiciela Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski.

Uroczystości rozpoczną się Mszą św. o godz. 11. przed południem, Po południu o godz. 15-ej odbędą się akademie ku uczczeniu Millenniumu Polski Chrześcijańskiej.

OFIARY NA BUDOWE KOŚCIOŁA „MILLENNIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Parafia polska w Tucquegnieux (M. et M.)	257,40
Parafia polska w Rombas-Clouange (Moselle)	864,50
Parafia polska w Metz :	
Kolonia w Amneville	106,00
Kolonia w Hagondange - Mondelange	435,00
Kolonia w Maizières-lez-Metz	62,55
Kolonia w Ste Marie-aux-Chênes	331,80
Kolonia w Talange	501,50
Rodacy z Metz	1.257,30
2.694,15	
Parafia polska w Troyes (Aube)	1.715,00
Związek Polsk. Mężów Katolickich od: Tow. św. Barbray Neoux-les-M.	126,00
Tow. św. Barbary Barlin	403,50
Stow. Mężów Kat. Marles-les-Mines (zbiórka przeprowadzona na wieczorku gwiazdek)	347,00
Stow. św. Józefa Avion	440,00
Stow. św. Józefa Calonne-Liev.	208,00
Stow. św. Barbary w Wingles	50,00
Stow. św. Barbary Doures	100,00
Stow. św. Barbary Libercoart	340,00
Stow. św. Barbary z Montigny en Ostrevant	95,00
Stow. św. Józefa w Vieux-Condé	140,00
Stow. Mężów Kat. Thivencelles	85,00
N.N. z Fresnes s. Escout	10,00
Stow. pod wezw. Najśw. Serca Jezusowego Harnes	100,00
Stow. św. Michała Mondeville (Calvados)	100,00
Zbiórka na Walnym Zjeździe	513,00
3.057,50	
Parafia polska w Troyes (Aube) — dodatkowo	495,00
Parafia polska w Paryżu	583,00
Rodacy z Castillonés, Fumel, Villereál (L. et G.) Lista imienna obok	280,00
Rodacy z Vichy, Cusset, Abrest (Allier) — Lista imienna obok	383,00
Szymański Walerian — Lille	350,00
N.N. Lille	30,00
Dębski Jan — Roubaix	100,00
S.J. — Roubaix	100,00
Marciniak — Roubaix	50,00
Domal Bronisław — Roubaix	30,00
Szachiński z Roubaix	88,80
N.N. — Roubaix	10,00
N.N. — Belgia	10,00

RAZEM : 11.098,35

Ks. prob. K. CZAJKA

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

NIEMCY

SZUKAMY NOWYCH DRÓG

Dnia 17 września zjechało się w Aachen kilkudziesięciu przedstawicieli Polonii z Belgii, Holandii i Niemiec, aby pod przewodnictwem ks. Inf. E. Lubowieckiego zastanowić się nad nowymi drogami skoordynowanej współpracy pomiędzy Polonią w Niemczech a krajami Beneluxu.

Przedyskutowano rzetelnie i krytycznie dotychczasowe prace i wysiłki, wskazano na braki i możliwości na przyszłość. Wszyscy delegaci byli zgodni, że nasza praca i wysiłki będą miały lepsze sukcesy i wydadzą pewniejsze owoce oraz będą posiadały ciężar gatunkowy na arenie europejskiej, jeżeli uzgodnimy nasze wysiłki. Na tę współpracę zgodzono się jednogłośnie.

Każdy z uczestników był świadomy tego, że taka współpraca przynosiła by w każdej dziedzinie wiele pozytywnych sukcesów.

Pierwsze tego rodzaju zebranie. Trzeba by je nazwać zebraniem historycznym. Po raz pierwszy w historii emigracji powojennej — zebranie na bazie europejskiej. Poziom zebrania były naprawdę wysoki. Uczestnicy wykazali świadomość wielkiej odpowiedzialności, która ciąży na barkach emigracji. Radzono w Akwizgranie u relikwii św. Wojciecha — patrona Polaków, w przeddzień imponujących uroczystości milenijnych w tym mieście.

Droga do pracy emigracyjnej w wielkim stylu została otwarta. Zielone światła wskazują na możliwość poruszania się i na owocną działalność.

Kto pierwszy podejmie tę wielką inicjatywę w roku milenijnym? Kto zechce poprowadzić Polonię nowymi, wielkimi drogami? Wychodźstwo nasze w Europie na to czeka!

Na załatwienie, w ramach europejskich, czeka wiele palących problemów na emigracji.

Lista imienna ofiarodawców z Castillonés, Fumel i Villereál :

Sobac Marta 50,00; Loehen Adam 30,00; Gałka Kazimierz 20,00; Caminade Robert 10,00; Machaj Michał 10,00; Kowalski Robert 10,00; Magiera Fryderyk 10,00; Matecki Stanisław 10,00; Mysza Kłk Władysław 10,00; Nosal Jan 10,00; Ortył St. 10,00; Ozóg Walenty 10,00; Rojek Józef 10,00; Szewc Władysław 1,00; Wnęk Józef 10,00; Zielnicki Józef 10,00; Frankowicz Tomasz 5,00; Gądziak Jadwiga 5,00; Janiak Walenty 5,00; Kościelniak Józef 5,00; Outang Piotr 5,00; Ozóg Tadeusz 5,00; Robert 5,00; Rojek Stanisław 5,00; Wadowski 5,00; N.N. 5,00.

Lista imienna ofiarodawców z Vichy, Cusset i Abrest :

Dr Szipiga Bolesław 200,00; Grzelak Katarzyna 20,00; Puchlak A. 20,00; Kulczycki Jan 15,00; Gayda Franciszka 15,00; Bourakoff St. 10,00; Kwiatkowska Maria 10,00; Gierka Maria 10,00; Pawluk Mikołaj 10,00; Młynarczyk 10,00; Rzyżyńska Maria 10,00; Kluczek Józef 10,00; Piskorz 5,00; Kwiatkowski Edmund 5,00; Raygorodsky 5,00; Klimza Maria 5,00; Kolaszińska Maria 5,00; Mala P. 5,00; Griger Joanna 5,00; Bykajlo Anna 5,00; Tomczyk Teresa 3,00.

Zamiast kwiatów na świętą mogiłę
Czcigodnego Kapłana — Księdza
Jana GOCKIEGO, — składam to F. na
budowę Kościoła polskiego w Lens.

Bronisław SZCZAPA
Delegat 14 P.U.J. na Francję

Pierwszy i najważniejszy problem, to wychowanie dzieci i młodzieży. Przygotowanie nauczycieli i kierowników do pracy młodzieżowej.

Powołanie w każdym kraju zespołu Polaków o ideologicznym obliczu, aby współpracować owocnie z innymi krajami. Powołanie do życia w każdym kraju Macierzy Szkolnej. Uregulowanie należycie i zajęcie się sumieniem prasą i czytelnictwem. Zorganizowanie kolonii letnich, zlotów młodzieży i zjazdów Polaków.

W jednoci i skoordynowanym działaniu, będzie nasza siła. Do wszystkich wolnościowych działaczy emigracyjnych w Niemczech wołamy głośno : „Porzućcie nieporozumienia i drobnostki, które was dzielą. Podajcie sobie bratnie dłonie i zacznijmy wspólnymi siłami dobrą robotę dla Boga, Ojczyzny i Wychodźstwa polskiego”.

W ten sposób rozpoczniemy dialog między sobą i naszymi braćmi w krajach sąsiednich. Jeżeli tę możliwość zaprzepaścimy — to pogrzebaliśmy jeszcze jedną szansę i zaprzepaściliśmy jeszcze jedną możliwość w naszym emigracyjnym życiu.

Przy tej pracy nie może zabraknąć nikogo !
Na tej drodze — Szczęść Boże !

BELGIA

FESTIWAL KULTURALNY K.S.M.P. W BELGII

Niedziela 4. września br. upłynęła dla wielu z kolonii polskiej w Liege pod znakiem młodzieży, zrzeszonej w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej w Belgii. W dniu tym bowiem odbywał się Festiwal Kulturalny KSMSP pod wysokim patronatem J.E. Ks. G.M. van Zuylen, biskupa Liege i J.E. p. L. Servais, Ministra Pracy.

Organizatorzy Festiwalu wybrali Liege, by przypomnieć w tym milenijnym roku, iż wśród misjonarzy przybyłych do Polski w pierwszych latach jej chrześcijaństwa dla krzewienia i wzmocnienia nowo przyjętej wiary, byli mnichowie, pochodzący z Liege lub jego okolic. W ten sposób przetrzucano uczuciowy pomost między przeszłością a chwilą obecną.

O godz. 12.00 w Kościele OO. Jezuitów, Ks. Rektor Repka odprawił uroczystą Mszę św. w intencji młodzieży z KSMSP, przy licznych udziałach wiernych. W czasie Mszy św. chór KSMSP z Liege, pod dyr. p. B. Lachowskiego, wykonał piękną Mszę Maklakiewicz, a Ks. A. Stopa wygłosił kazanie, w którym nakreślił sylwetkę dzisiejszej młodzieży, akcentując, jaką powinna być jej postawa wobec naszego Millennium...

„Młodzież posiada entuzjazm... Dowodem własnie zdrowego entuzjazmu KSM-u, to Festiwal pieśni, tańca narodowego, uroczyste ślubowanie dochoowania wierności Chrystusowi, wasza wspólna modlitwa, aby pozostać młodzieżą skromną, czystą, dobrze przygotowaną do swoich zadań, by jasnie nam wszystkim przyswiecał ideał człowieka, jaki wskazał Chrystus Pan”.

Po południu, sala kina Lux przy Kolegium OO. Jezuitów, wypełniona polskimi i belgijskimi gośćmi, rozbrzmiewała piosenką i słowem polskim.

Na wstępie prezesa i prezesa KSMSP na Belgię : p. Lydia Białecka i p. Edmund Budziński, i na Liege : p. Mirka Patalas i p. Henryk Krauze, powitali gości. A więc : Ks. Prałata Meunier, przedstawiciela J.E. Ks. Biskupa van Zuylen'a, Ks. Rektora P.M.K. w Belgii H. Repke, Ks. K. Szymurskiego, Dyrektora KSMSP w Belgii, Ks. A. Stope, jednego z założycieli KSMSP, Wiel. Księży : Kurzawę, Worynę, Strójwasa, Adamskiego, Ks. Prob. Kubiecę z Essen, Ks. Noskiewicz, Prezesa Matek Różańcowych p. Pankową, Prezesa Mężów

Katolickich p. Gruszczyńskiego, podkreślając, że do-
roczny Festiwal Kultury KSMF w Belgii świadczy
o tym, że nasza młodzież pozostaje wierną pol-
skiej kulturze i że nie szczędzi trudu, by pogłębić
jej znajomość, wzmacniając w ten sposób więzy z
narodową tradycją.

P. Janina Musiańska, spikerka polska w radio
Liège, zapowiadała w języku polskim i francuskim
poszczególne punkty programu, udzielając jednocze-
śnie na ich temat cennych wyjaśnień.

Program wypełniły zespoły KSMF z Mons „Echo
Ojczyste”, z Waterschei, z Chatelineau i w dru-
giej części gospodarze — a więc Liège.

„Echo Ojczyste” z Mons rozpoczęło Festiwal
świetnie odegraną sztuką, napisaną przez p. J. Ka-
rasieńskiego, p.t.: „Spotkanie”, której tematem by-
ła rozmowa 5 młodych ludzi, po maturze z ulubio-
nym profesorem, zgnanym piosenką „Do widzenia
Profesorze”. Sztuka ta o charakterze dydaktycznym,
zawierała też wesoły monolog szkolnego woźnego,
dający w pewnym sensie obrazek warszawskiego
folkloru. Aktorzy mieli dobrze opanowane role i
mówili bezbłędnie po polsku.

Zespół taneczny „Echo Ojczyste” z Mons po-
kazał nam „Białego Mazura” i wiązanek tańców
ludowych w bardzo dobrym wykonaniu, szczególnie
w scenach zbiorowych, gdzie wszystkie figury i ge-
sty tancerzy tworzyły harmonijną całość. Rzęsiste
oklaski były wyrazem uznania publiczności dla tan-
cerzy jak również kierownika artystycznego p. Ła-
godzkiego.

Młodzież z Waterschei odtężyła oberka i ku-
jawiaka, a poza tym grupa kilku młodych dziew-
cząt pod kier. p. Kozikowskiej, wykonała z dzwię-
kiem, pełną czaru i poezji inscenizację dwóch lu-
dowych pieśni „Biedroneczka” i „Czapeczka Lu-
dwiś”.

Grupa z Chatelineau wystąpiła również z ludo-
wymi tańcami.

W drugiej części, chór i balet KSMF z Liège,
pod kierownictwem części muzycznej p. W. Bie-
nia i reżyserii p. W. Wojciechowskiego, dał nam
w operetce Sosnowskiego pt.: „Dożynki”, udaną
syntezę ludowego tańca, pieśni i wreszcie teatru,
przedstawioną bardzo dobrze zarówno zbiorowo jak
solowo. Aktorzy nie szczędzili wysiłków by ca-
łość wypadła jak najlepiej, co publiczność oceniła
licznymi oklaskami.

Festiwal Kultury naszej młodzieży był niewą-
tpliwie imprezą bardzo udaną, za co należy się
wdzięczność i inicjatorom i organizacjom z Ks. J.
Szymurskim na czele. Włożyli oni bowiem nie ma-
ło trudu w przygotowanie i zorganizowanie festi-
walu i to w okresie niewdzięcznym, bo bezpo-
średnio po wakacjach, kiedy to wszelka działalność
organizacyjna i artystyczna jest zawieszona.

W końcowym przemówieniu, Ks. Rektor Repka
wyraził uczucia zebranych, mówiąc o tym, że opu-
szczamy salę z radością, optymizmem i wiarą w
przyszłość, dzięki naszej młodzieży, która w atmos-
ferze przyjaźni i koleżeństwa nie zapomina o swej
przynależności narodowej. Nie zrywając kontaktu z
ojczystą tradycją, pozostaje wierną najpiękniejszym
cnotom naszych przodków, takim jak miłość Ojczy-
zny i przywiązanie do wiary.

A. B.

(Migawki fotograficzne z Festiwalu zamieścił-
my w poprzednim numerze. — Red.)

FRANCJA

NAUCZANIE POLSKIE W ARGENTEUIL

Tak jak w ubiegłych latach, nauczanie polskie
odbywa się w następujących punktach szkolnych na
terenie Argenteuil:

W poniedziałki — Ecole Ambroise Thomas, rue
d'Ambroise Thomas — od godz. 17. do 19.

W środy — Ecole des Filles, Cité du Perreux
— od godz. 17. do 19.

W czwartki — Ecole des Garçons P.V. Coutu-
rier, rue Abbé Fleury — od godz. 8.30 do 12. i
od 14. do 16.30.

W piątki — Ecole Ambroise Thomas, rue d'Am-
broise Thomas — od 17. do 19.

W soboty — Ecole des Garçons aux Coteaux,
rue des Coteaux.

Komitet Szkolny wraz z Nauczycielstwem zwraca-
ją się do wszystkich Rodziców, zamieszkałych tak
w Argenteuil, jak i w okolicy, o zapisanie swoich
dzieci do jednego z wyżej wymienionych punktów
szkolnych. Nauczanie polskie jest bezpłatne i ko-
rzystać z niego mogą wszystkie dzieci obojga płci
w wieku szkolnym.

Jeśli chodzi o młodzież i starszych, to przewi-
dziany jest w tym roku kurs wieczorowy, pod wa-
runkiem, że zgłosi się dostateczna ilość osób.

Zapisy na ten kurs przyjmują Nauczyciel i pre-
zes Opieki Szkolnej, p. Biernat, 134, rue Valery
Callas, Argenteuil.

PRZEDPŁATA NA KSIĄŻKĘ

Mój śp. mąż, Wojciech Zaleski, przygotował
przed śmiercią do druku główne swoje dzieło, owoc
kilkunastu lat pracy, pt.: „Dzieje górnictwa i hut-
nictwa na Górnym Śląsku”. Podstawą tego dzieła

ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” —
„La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-
Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe:
Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, —
O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6.
Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr.
belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans
Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee,
O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg
L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher
O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-
schweer Str. 322. Konto pocztowe: Hanno-
ver 1854-50.

W WIELKIEJ Brytanii: J. Ciemior,
47, Brackley Rd — London W. 4. —
(8/- sh. kwartalnie).

są badania archiwalne i biblioteczne, przedsięwzię-
te przez autora jeszcze przed wojną na Śląsku pol-
skim i ówczesnym niemieckim.

Wnioski autora są rewelacyjne. Twierdzi on, że
pierwotne podwaliny górnictwa i hutnictwa śląskie-
go, średniowieczne, a nawet wczesnonowoczesne, by-
ły polskie. Że naród polski jest historycznie nie tyl-
ko narodem rolników, ale rolników i górników. Że
przez utratę Śląska przez Polskę, rozwój przemy-
słowy Śląska nie został przerywany, ale opóźnio-
ny. Że jednak, z drugiej strony, Śląsk stał się jed-
ną z głównych podstaw potęgi Prus.

Książka ma charakter ściśle naukowy, historycz-
ny i ekonomiczny, zawiera jednak akcenty pole-
miczne, zwrócone zarówno przeciwko nauce nie-
mieckiej, jak nauce komunistycznej w Polsce.

Mój śp. mąż był jednym z czołowych polskich
ekonomistów. Nazwisko jego znane było także i
czytelnikom polskiej prasy emigracyjnej. Ostatnią
rolą życiową była funkcja kierownika polskiej
sekcji Radia w Madrycie.

Jest moim obowiązkiem jako wdowy, nie dopu-
ścić by dorobek pracy mego męża został zmarnowa-
ny i dzieło jego wydać. Przez kilka lat usiło-
wałem zniechęcić wydawcę, ale bezskutecznie. Wo-
bec tego chcę spróbować wydać książkę własnym
nakładem, na zasadzie przedpłaty. Poświęcam na
koszt wydania tej książki moje osobiste oszczędno-
ści, ale wystarczą one do pokrycia tylko jednej trze-
ciej części kosztów. Resztę pokryć muszą czytel-
nicy.

Książka obejme 400 stron druku, z obfitymi przy-
pisami. Cena książki w przedpłacie wyniesie 6 do-
larów US lub 2 funty angielskie. W sprzedaży księ-
garskiej cena książki zostanie podwyższona o 50
procent.

Apeluję do społeczeństwa emigracyjnego o na-
desłanie pod moim adresem jak największej liczby
deklaracji następującej treści:

„Zobowiązuję się wpłacić przedpłatę (w wyżej
podanej wysokości) na książkę Wojciecha Zaleskie-
go, o ile przedpłata zostanie rozpisana”.

Deklaracje te, z wyraźnymi podpisami i adresa-
mi proszę przysłać, możliwie natychmiast, pod mo-
im adresem: Arturo Soria 239, Madrid 16, Es-
pana.

Jeżeli otrzymam nie mniej niż 250 takich de-
klaracji, przystąpię do rozpoczęcia druku.

Antonina ZALESKA.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI.
O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-SOUS-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Polska chemia — polskiemu rolnictwu

Import zbóż jest corocznym poważnym obciążeniem budżetu Polski. Wydaje się na ten cel 7 procent funduszy, poświęconych na zakup za granicą różnych towarów. Co roku za ponad 150 milionów dolarów sprowadza się zboże z Kanady, USA, Francji, ZSRR i Meksyku.

Postanowiono pozbyć się tego importu i „problem zbożowy” rozwiązać własnymi siłami. Polska zdecydowała się przystąpić do budowy olbrzymich fabryk nawozów chemicznych, których zastosowanie gwarantuje wyższe urodzaje, a których zużycie w Polsce było w porównaniu z innymi krajami — stosunkowo niskie.

Podczas gdy np. w Belgii czy Holandii sięgało ono 450-500 kg na 1 hektara, w Polsce nie przekraczało w 1966 r. 70 kg. W obu tych krajach zbiory pszenicy z 1 hektara były dwukrotnie wyższe niż w Polsce. Na polskich ziemiach zachodnich i północnych, wysiewano pod zbioru ponad 100 kg nawozów na 1 hektar aruntów ornych i zbierano o 25 procent więcej pszenicy niż w centralnych rejonach.

Ambitny program inwestycji chemicznych dla rolnictwa podjęto przed kilkoma laty, a dziś pierwsze fabryki rozpoczynają prace. W Puławach uruchomiono już dwa olbrzymie konwerty, a każdy z nich wytwarza 300 ton amoniaku na dobę, prze-

rabianego następnie na nowoczesny nawóz-mocznik.

W 1929 r., kiedy rozpoczynano rozwój polskiego przemysłu azotowego, największe konwerty — w Chorzowie — produkowały w ciągu doby 20 ton amoniaku. Po wojnie, w 1950 r. pracowały w Kędzierzynie, na Śląsku Opolskim — dwukrotnie większe jednostki. Gigantyczna „trzysetka” puławska produkuje 4 razy więcej amoniaku niż całe polskie przedsiębiorstwa, które też do „mikrosów” — zwłaszcza w tamtych czasach — nie należały. Takich olbrzymich konwerterów amoniakalnych będzie w Puławach łącznie 5 (trzy już w tym roku). W budowanym po sąsiedztwie kombinacie „Puławy II”, zainstalowane będą jeszcze większe jednostki (500 ton amoniaku na dobę). Specjaliści przewidują, że na tym się nie skończy i wydajność instalacji wytwarzających amoniak dojdzie w Polsce do 750, a może i do tysiąca ton na dobę.

Puławy — obydwie fabryki — będą po pełnym uruchomieniu (1970 r.) największym zakładem przemysłowym tego typu na świecie, z produkcją ponad 600 tys. ton nawozów azotowych w ciągu roku (licząc w czystym składniku). Codziennie będzie stąd wyjeżdżał 4-wagonowy pociąg z nawozami.

W sąsiedztwie starych Mościc — do wojny były to największe i najnowocześniejsze zakłady azotowe w Polsce — powstaje nowoczesny kombinat nawozowy Tarnów II, który podobnie jak w Puławach wytwarzać będzie amoniak z gazu ziemnego. Przedwojenne hale produkcyjne wyglądają dziś przy nowych obiektach jak kapliczka przy katedrze. Pracować tu będą supernowoczesne wytwórnie, zakupione we włoskiej firmie „Montecatini”. Produkcja amoniaku oparta jest na bazie najwyższej techniki światowej. Tylko USA i Japonia posiadają tego typu urządzenia.

Choć Puławy i Tarnów szybko się rozrastają, nie odebrały one jeszcze „palmi pierwszeństwa” zakładom w Kędzierzynie na Śląsku Opolskim. Kędzierzyn był do niedawna niemal monopolistą na polskim rynku nawozów sztucznych, a dziś musi poważnie myśleć o swoich konkurentach. Nawozy z Kędzierzyna nie są bowiem tanie, produkowane z drogiego koksu i trzeba pomyśleć o unowocześnieniu bazy surowcowej.

Wielkie perspektywy stoją także przed przemysłem nawozów fosforowych. Dużo się ostatnio mówi i pisze w Polsce o Policach, kombinacie nad morzem, w pobliżu Szczecina. Już w 1969 r. Police dostarczą 140 tys. ton superfosfatu potrójnego. Zakłady, wybudowane na ruinach hitlerowskiej wytwórni benzyny syntetycznej, będą ściśle powiązane z gospodarką morską. Statkami oceanicznymi (tani transport), przepłyną surowce, statkami rzecznoimi popłyną nawozy do odbiorców. Duża wytwórnia nawozów fosforowych budowana jest również w Gdańsku przy istniejącej fabryce kwasu siarkowego. Rozbudowane będą także istniejące zakłady w Tarnobrzegu, Toruniu i Poznaniu.

Nawozy potasowych Polska nie zamierza produkować, ale import — głównie z ZSRR i NRD — poważnie wzrośnie.

Na wszelki wypadek prowadzi się poszukiwania krajowych surowców potasowych w rejonie Zatoki Gdańskiej. Polska otrzymała nawet fundusze z ONZ na finansowanie tych prac.

Wszystkie te przedsięwzięcia spowodują, że zużycie nawozów sztucznych w Polsce podwoi się do roku 1970: z 65 kg do 130-140 kg na 1 hektar.

Na tym pomoc chemii się nie skończy. Choćby potrzeby wsi zostały już w poważnym stopniu zaspokojone, nadal wzrastać będzie produkcja środków ochrony roślin. Także tworzywa sztuczne — ich produkcja wzrośnie do 1970 r. trzykrotnie — zostaną w większej ilości skierowane dla rolników: do budowy lekkich obiektów, na przewozy wodne, osłony upraw i inne potrzeby gospodarki rolnej. - (zap).

Skarby kultury polskiej na wystawie millenijnej w Chicago

W dniu 11 października br., w tradycyjny dzień w St. Zjednoczonych obchodów ku czci gen. Kazimierza Pułaskiego w Art Institute w Chicago nastąpiło otwarcie wystawy kultury polskiej.

Wystawa obejmuje arcydzieła polskiej sztuki i rękodzieł artystycznych od XI do XIX stulecia, reprezentuje wszystkie okresy rozwoju polskiej kultury.

Wśród eksponatów znajdują się m.in. zabytki średniowiecznej rzeźby sakralnej, rzeźba dłuta Wita Stwosza, 3 arras y jaagiellońskie, por'etry Zygmunta Augusta, Anny Jagiellonki, obraz rodziny Sobieskich, butawa hetmańska i zbroja husarska z tego okresu, kontusze, pasy słuckie, obrazy Canaletta, Baciarelliego, Matejki i Michałowskiego. Oddzielną grupę stanowią reallia królewskie: miecz ceremonialny Zygmunta Starego, miecz Zygmunta Augusta dwukrotnie złamany na por'rzebie ostatniego Jagiellona, miecz koronacyjny i tańcuch Orta Białego, Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Eksponaty te pochodzą ze zbiorów w Wawelu, z Muzeum Narodowego w Warszawie i Muzeum Narodowego w Krakowie i innych kolekcji.

Wykłady telewizyjne dla studentów

Polska uchodzi za kraj ludzi uczących się. Według danych z 31. XII. 1965 r., na 31 i pół miliona ludności Polski, w wyższych uczelniach studiowało około 252 tysiące młodzieży, co stanowi jeden z najwyższych współczynników na świecie.

W tym roku zaczęto stosować w nauczaniu nowy eksperyment: wykłady telewizyjne.

Nowy sposób kształcenia obejmuje wszystkich studentów. I roku studiów wieczorowych i zaocznych na politechnikach i w wyższych szkołach inżynierskich.

Z wykładów telewizyjnych korzystają również wszyscy zainteresowani programem nauczania matematyki, chemii i geometrii.

Jak się przewiduje, z wykładów tych będzie korzystało około 30 tys studentów wyższych uczelni. - (zap).